

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godzin 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

LUNA | „BEN-HUR”

Celem udostępnienia najszerszym warstwom obejrzenie tego niebywałego arcydzieła od dziś

Wszystkie miejsca po Zł. 1.-- i 2.--
Ulgowe bilety w cenie zł. 1

Zamach Magistratu na prawa wykwalifikowanych robotników kanalizacyjnych.

Demagogiczna uchwała Magistratu, usiłująca pozbawić pracy setki fachowych robotników

zostanie odrzucona przez Radę Miejską robotniczej Łodzi.

Od pewnego czasu wydział budowy kanalizacji stał się **hubkiem niezgody**, o który niektóre czynniki toczą zawzięty bój, aby i ten teren dotychczas apolitycznej i wyłożonej pracy wciągnąć w orbitę partyjnych interesów i przetargów.

Cała Łódź bez różnicy poglądów politycznych jest zgodna, że rozpoczęcie wielkiego dzieła i przeprowadzenie go przez wszystkie rąfy, jakie ciągle groziły początkowej jego realizacji jest m. i. zasługą żelaznej i niespożytej energii naczelnego inżyniera p. Skrzywanca. Z początku przyglądano się jego pracy z niedowierzaniem, później z zainteresowaniem, a dzisiaj, gdy już są pewne dane, iż dzieło rozpoczęte w najbardziej niepomysłnych warunkach niedługo zacznie nawet spełniać częściowo swe zadanie, zaczęto przymyślać nad tem,

aby wszystko zagarnąć i uczynić z tego obiekt ciemnych machinacji. Stąd cała burza.

My jednak zajmiemy się inną stroną tego zagadnienia, a mianowicie sprawą robotników. Każdy z mieszkańców naszego miasta, który się przyglądał pracy robotników kanalizacyjnych, widział, że to nie jest zajęcie ani łatwe, ani proste i że trzeba było całego sezonu, aby z nieprzygotowanych do tej ciężkiej i trudnej pracy ludzi uczynić sprawny i zgrany zespół.

Ten zespół, pracujący bezmala od trzech lat z małymi zmianami, stał się w naszym robotniczym mieście nową

kategorią fachowców, którzy swe kwalifikacje zdobyli żmudną pracą i dziś mają prawo żądać takiej samej obrony jak inne kategorie robotników. Jest rzeczą zrozumiałą i naturalną, że do robót kanalizacyjnych należy w przyszłości

używać tych właśnie ludzi, którzy jako fachowcy w tej dziedzinie dają gwarancje jak najlepszego i jak najtrwalszego wykonania powierzonych sobie i kosztownych nadzwyczaj prac. To dla każdego zdrowo myślącego człowieka, nie ulega żadnej wątpliwości.

Tymczasem w przededniu rozpoczęcia robót spada na tych właśnie robotników wiadomość, że ich

kilkuletnie fachowe przygotowanie i sumienne wykonanie swoich obowiązków, a nawet fakt, że zostali oni wszyscy przyjęci za pośrednictwem Państwowego

Biura Pośrednictwa Pracy, nie ma znaczenia, albowiem niektóre czynniki Magistratu chcą mieć robotników nie fachowych, lecz partyjnych. Magistrat uchwalił odebrać inżynierowi Skrzywanowi prawo przyjmowania robotników z PUPPA, bez względu na to, że państwo dając miastu pieniądze na budowę kanalizacji wyraźnie stawia za warunek, aby wzamian za to angażowano bezrobotnych, zarejestrowanych w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy. Uchwała ta, przewidująca przyjmowanie robotników kanalizacyjnych według klucza partyjnego,

pozbawia równocześnie pracy setki dotychczasowych robotników wykwalifikowanych, którzy do partyj ani związków włókienniczych nie należą.

W redakcji naszego pisma zjawili się przedstawiciele zagrożonych robotników kanalizacyjnych z prośbą o

obronę przed wyrzuceniem na bruk przez demagogiczną uchwałę Magistratu.

W dniu dzisiejszym ta uchwała Magistratu ma się pojawić na porządku dziennym Rady Miejskiej. Nie ulega wątpliwości, że Rada Miejska robotniczego miasta, stanie po stronie robotników kanalizacyjnych i nie poświęci ich molołochowi partyjnictwa.

Gdyby zaś wbrew przewidywaniom, Rada Miejska miała poprzeć demagogiczną przeciw robotnikom kanalizacyjnym zwróconą uchwałę, wówczas, w tę sprawę musi się wnieść rząd, który nie może beczynnienie się przypatrywać, jak robotnicy, przyjęci z

P. U. P. P.-a zostają wyrzucani na bruk, aby się znowu stać ciężarem państwa, jako bezrobotni.

Z ostatnich zawodów szermierczych.



Porucznik Kudelski 30 p. p. i porucznik rezerwy Rimler. Zwycięzył ostatni. Fot. Aleksander Meyer.

Aresztowania wśród komunistycznych dziennikarzy krakowskich. Redaktorzy i współpracownicy „Głosu Pracy” i „Robociarza” pod kluczem.

(Od własnego korespondenta).
Kraków, 7 kwietnia. — Wczoraj aresztowała policja kilku dziennikarzy za agitację komunistyczną. Są to: redaktor krakowskiego tygodnika „Głosu Pracy” Wojciech Kania,

Fabrykanci białostoccy nie godzą się na podwyżkę płac robotniczych.

Pismo do inspektora pracy.

(Od własnego korespondenta).

Według doniesień z Białegostoku na propozycje inspektora pracy o dobrowolnym przerachowaniu płac na podstawie orzeczenia Komisji Arbitrażowej dla Łodzi, fabrykanci białostoccy odpowiedzieli odmownie i na konferencję nie przybyli.

W piśmie nadesłanym na ręce inspektora pracy oświadczyli oni, że w warunkach obecnych

nie może być mowy o podwyżce zarobków robotniczych w przemyśle włókienniczym.

10 fabryk zapalek

w różnych miastach Polski obejmie w posiadanie rząd

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 4. — „Dziennik Usław” o głosił rozporządzenie ministra skarbu w sprawie wykonania ustawy o monopolu zapalczanym.

Rozporządzenie to uznaje za konieczne objęcie w posiadanie rządu 10 fabryk zapalek w różnych miastach Polski.

Sześćdziesiąta premja

w kwocie 30 zł.

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymał

p. Tadeusz Tapuziński,

z zawodu kupiec, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej, przy ulicy Staszka 48. Numer „Echa” od sprzedawcy.

Sześćdziesiąta pierwsza premja

w kwocie 30 zł.

otrzymał p. Feliks Gambrych, z zawodu ślusarz, zamieszkały przy ulicy 1 Maja 11. Numer „Echa” od sprzedawcy.

redaktor tygodnika „Robociarz” Stefan Bielas oraz

współpracownicy tych pism, Albin Rozencweig, Bernard Cukier, Różycki, Romuald Gadowski i wreszcie kierownik drukarni

„Szkolnica”, w której drukowano te za- kazane wydawnictwa Władysław Jarosz.

Województwo interwenjuje w sprawie bezrobotnych zarejestrowanych w P. U. P. P.-ie.

Prezydent Cynarski u wicewojewody Lewickiego.

Na dziś na godz. 12 w poł. p. wicewojewoda Lewicki zaprosił p. prezydenta Cynarskiego w sprawie przyjmowania robotników do miejskich robót sezonowych. Pan wicewojewoda Lewicki położył nacisk

na ściśle przestrzeżenie okólnika Min. Robót publicznych,

odnośnie przyjmowania bezrobotnych z PUPP-a. Urząd Wojewódzki, który swe stanowisko opierać musi na rozporządzeniach ministerjalnych, nie może uznawać żadnych umów, zawartych ze

związkami. Okólnik Min. Robót Publicznych przewiduje bardzo wyraźnie, aby do wszelkich robót, prowadzonych

za pieniądze rządowe

przyjmowano bezrobotnych tylko za pośrednictwem PUPP. Rozporządzenie powyższe ma poważną sankcję: grozi natychmiastowym wstrzymaniem kredytów. Jeżeli zatem Magistrat nie za stosuje się do powyższego rozporządzenia, rząd niezwłocznie cofnie kredyty i subsydia wypłacane miastu.

Optymizm Ministerjum Rolnictwa zapowiada świetne urodzaje tegoroczne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7. 4. — Ministerjum Rolnictwa informuje, że widoki na urodzaj tegoroczny są doskonałe.

Deszcze są nader pożądane i o ile nie nawiedzą Polski jakieś poważniejsze żywiołowe katastrofy, jak grad lub posucha, to oczekiwać należy zbiorów wprost nadzwyczajnych.

Dotąd zlikwidowano 558 filij białoruskiej Hromady.

Akcja likwidacyjna odbywała się spokojnie.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 7 kwietnia. — W wyniku akcji rozpoczętej 21 marca, mającej na celu likwidację oddziałów białoruskiej Hromady, której kierownicy siedzą obecnie za kratkami więziennymi, zamknięto dotąd ogó-

łem w województwie wileńskim 558 filij tej organizacji.

Likwidacja odbywała się spokojnie i nigdzie

nie napotkano na jakikolwiek opór. W tym również czasie zlikwidowano Niezależną Partję Chłopską.

Marszałek Chin Północnych Czangsolin nawołuje do krucjaty przeciw bolszewikom.

„Pomóżcie mi wytępić szkodników”, woła do Europy.

Znany publicysta francuski, redaktor „Matina”, Juljus Sauerwein wybrał się do Chin, gdzie, jak wiadomo, rozgrywa się wypadki światowej doniosłości. W przejeździe przez Moskwę Sauerwein oprowadzony przez samego Trockiego, zwiedził uniwersytet chiński, utrzymywany przez bolszewików

dla kształcenia agitatorów przewrotu w Azji. Obecnie dotarł do Pekinu i został tam przyjęty przez dyktatora całej północy państwa chińskiego go, mandżurskiego

marszałka Czang-Tso-Lina.

Relacja francuskiego publicysty ze spotkania z najpotężniejszym dziś w Chinach człowiekiem, który niewątpliwie powołany jest do odegrania głównej roli w dziejach zjednoczenia i odrodzenia Chin, zasługuje na baczną uwagę w Europie.

Przytaczamy końcowy ustęp z artykułu Sauerweina, ujmujący sytuację w wyraziste słowa i przedstawiający zasadnicze motywy i cel rozgrywających się w Chinach wypadków.

Opowiadając o pomysłach wojennych operacjach w Honanie, gdzie dowodzi syn Czang-Tso-Lina, potężny dyktator mandżurski uśmiecha się i podnosi do ust piękną filiżankę z białym porcelanowym, w której dymi zielonawa, pachnąca herbata. Ja ide za jego przykładem. Spoglądamy na siebie radośnie, jakbyśmy pili na swoje zdrowie.

— Ale jak długo ma trwać ta wojna? — pytam. I dokąd ona prowadzi?

— Nie ma nic zalety na tej wojnie, — odpowiada Czang. I chciałbym, żeby się już skończyła, ale skoro ja raz zacząłem,

dojdę do końca.

Zamierzam całe terytorium na północ od Jang-Tse oczyścić z moich przeciwników, a następnie uczyć ich poddaniom (wojskom kantońskim) braterską propozycję układów.

Wówczas sytuacja się wyjaśni.

Dwie partie staną naprzeciw siebie, dwie partie Chińczyków i patriotów. Przedłożę im plan, jak Chiny uwolnić od zależności obcych, podnieść ich dobrobyt przez handel z zamożnymi i uprządkowanymi obcymi państwami i zapewnić wszystkim Chińczykom równą możność

wzniesienia się przez pracę

z najniższego stanu do wyższego stanowiska. Są dno, że porozumienie da się łatwo osiągnąć i pozostanie nam stworzyć wielkie

uprządkowane i pracowite państwo, błogosławione przez bogów. Ale w tym celu jest naprzód jedna rzecz konieczna...

W tym momencie spokojny głos Czang-Tso-Lina nabrzmiewa gniewem i nabiera chrapliwie ostrego zabarwienia. Dyktator pięścią uderza w stół i wypływa haust herbaty, którą ma właśnie w ustach z wściekłością do spluwaczki z trybowanej miedzi:

— Koniecznym warunkiem jest,

że się bolszewików wyrzuci.

Prez. z tymi wrogami ludzkości, tymi najzdrańszymi i najpodlejszymi spiskowcami, jakich zna świat, a którzy korzystają z niedoli azjatyckich narodów, aby w Azji siać rozterkę, ponieważ w

Europie im się to nie udało. Co bolszewicy mają do szukania w Chinach? Jesteśmy chłopami, którzy są szczęśliwi, posiadając skrawek ziemi i mogą ją uprawiać. Jesteśmy kupcami,

pracowitymi i zręcznymi kupcami,

narodem przyszłości, skrzętnym i uczciwym, który musi zdobyć dobrobyt, skoro tylko nastanie pokój.

Te ptaki przekleństwa

zleciały się do Chin, gdzie nie ma ani jednego komunisty, gdzie każdy swym przedkom oddaje zbożną cześć. Chcą w nas wnieść

swoje obłędne teorie,

skutkiem których spadł na najniższy szczebel ludzkiej drabiny. Spodziewam się jednak, że większość Kantończyków potrafi

pozbyć się tych szkodników.

Słyszycie, że Czang-Kai-Czek (wódz armii kantońskiej) nie kocha ich. Ja na jego miejscu wiedziałbym, co mi czynić należy...

I marszałek

robi ruch ręką,

który jasno wskazuje, co by uczynił, gdyby znajdował się na miejscu swego kolegi i przeciwnika na południu.

Poczem powstał, podszedł ku mnie i wznosząc rękę, rzekł w te słowa:

— Pomóżcie nam przecie, dla miłości wszystkich bogów! To, co się tu rozgrywa, posiada zna czenie dla całego świata. Jeżeli bolszewizm zatriumfuje w Chinach, to zatriumfuje w całym świecie, a przedewszystkiem w Azji. Im dłużej się ociągacie, tem cięższe czeka was zadanie. Powin niście wespół z Niemcami i Polską bolszewików

wygnąć z Europy. Ja podejmę się dokonać reszty. Nadeszła dziś chwila sposobna. Napisz pan to i powiedz wszystkim w Europie! I pamiętaj, Czang-Tso-Lin dziś to panu powiedział! Ik.



Rumuński premier generał Averescu którego z powodu ciężkiej choroby króla Ferdynanda podejrzewano o zamiar ogłoszenia się dyktatorem.

Rząd godzi się na liczniki telefoniczne wbrew jednomyślnej opinii społeczeństwa.

Z Warszawy donoszą:

W dniu dzisiejszym

zapaść ma decyzja ostateczna

co do wprowadzenia liczników i ustalenia norm rozmów oraz opłat.

Niestety cały szereg danych pozwala wnioskować, iż rząd nie licząc się z jednomyślną opinią społeczną poszedł na ręce szwedzkich akcjonariuszy P. A. S. T. i zgodził się

na wprowadzenie liczników,

przeprowadzając jedynie pewne korektywy co do pierwotnego projektu taryf i norm rozmów.

Abstrahując już od wysokości podwyżki opłat, która nawet według skorygowanego projektu jest horrendalnie wysoka stwierdzić należy, iż wprowadzenie liczników pacy całkowicie rolę telefonu i stwarza nadzwyczaj wygodne warunki do wszelkiego rodzaju

błędów i nadużyć.

Wprowadzając zasadę liczników, rząd ułatwia niepomnie P. A. S. T. czerpania nadmiernych zysków, co przy opłatach ryczałtowych było jednak utrudnione.

Liczniki do aparatów znajdują się mają na stacji telefonów — skądże więc abonent może

mieć pewność, że nie zostanie on wprowadzony w błąd lub oszukany.

Gros zarobku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej pochodzić będzie niewątpliwie z rozmów nadetatowych, które kosztować mają 6, 8 i 20 groszy, przyczem ta ostatnia opłata obowiązywać ma tych, którzy nie posiadając aparatów własnych, korzystają z aparatów w lokalach publicznych.

Ma więc to być rodzaj kary na tych, którzy nie mogą sobie pozwolić na zapłacenie olbrzymiej kwoty za instalację aparatu, bowiem o zniesieniu tej opłaty pomimo uchwały komitetu ekonomicznego rady ministrów, nie wspomina się nawet.

Tak więc wprowadzenie liczników, ani nie przyczyni się do spopularyzowania telefonów ani do rozbudowy sieci, bowiem niewątpliwie olbrzymia ilość abonentów zmuszona będzie

zrzec się aparatów

telefonicznych — wątpliwe jest jednak, czy o to chodziło p. Miedzińskiemu, natomiast jeżeli zależało mu by, szwedcy akcjonariusze nie mogli się nań skarżyć to cel ten został całkowicie osiągnięty.

Ambasador amerykański

o ogólnych warunkach pożyczki.

Amerykanie żądają kontroli planu finansowego.

Z Warszawy donoszą:

Rokowania w sprawie pożyczki amerykańskiej otoczone przez czynnik rządowe dużą tajemnicą nie przestają wzbudzać w społeczeństwie

ciągłego zainteresowania.

Prasa stara się w miarę możliwości uchylić rąbka tajemnicy i podzielić się z ogółem mniej lub więcej ściśle informacjami. Stwierdzić należy, że — chociaż nie jest zbyt pożądane wnikanie we wszy stkie szczegóły rokowań, to jednak zasadnicze kwestje powinny być możliwie wyjaśnione, gdyż w danym wypadku zainteresowane jest całe społeczeństwo, które

będzie ponosić skutki dobrej lub złej pożyczki. Otóż, starając się pogodzić interes samych rokowań z obowiązkiem sprawozdawczym, możemy za komunikować czytelnikom kilka informacji w tej sprawie:

Ambasador amerykański w Berlinie p. Shurman oświadczył podczas swego pobytu na G. Śląsku w rozmowie z przedstawicielem grupy Harrima-

na w Polsce p. Brooks'em, że sfery finansowe Ameryki uważają za konieczne przy każdej pożyczce domagać się od pożyczającego

dokładnego planu gospodarczego

i planu zużycia pieniędzy, gdyż psychologia amerykańska nastawiona jest na celowość i racjonalność wydatkowania (mowa o pożyczce). Otóż w rokowaniach o pożyczkę w obecnym stadium chodzi o stworzenie i

uzgodnienie z finansjerką amerykańską

planu finansowego - gospodarczego, zarówno jak i planu zużycia pożyczki oraz o pewną

kontrolę realizacji obydwu planów.

Polskie sfery rządowe były dotychczas przeciwnie wszelkiej kontroli, jak wynika z komunikatów urzędowych i enuncjacji niektórych ministrów. Faktem jest jednak, że bez porozumienia z finansjerką w sprawie planu i jego kontroli

trudno będzie osiągnąć

konkretnie rezultaty. (AW.)

Pabjanice dotąd nie uchwaliły budżetu na rok bież. 10 proc. podwyżki dla urzędników miejskich.

Z Pabjanic telefonują:

Z powodu zamierzonej kontroli wojewódzkiej nad gospodarką finansową samorządu, magistrat miasta Pabjanic, którego budżet miejski na rok 1927 nie został dotąd uchwalony, — wszczął gorączkową pracę nad uchwaleniem tegoż. W dniu wczorajszym magistrat zwrócił się do Rady Miejskiej z wnioskiem uchwalenia na

miesiąc kwiecień jednej dwunastej części budżetu z ubiegłego roku, z tem zastrzeżeniem, że wydatki personalne (gaże pracowników magistratu)

podwyższone zostaną o 10 procent.

Wnosząc o dotychczasowych prac komisji budżet wykończony zostanie dopiero w drugiej połowie maja r. b.

30 złotych gotówka

za uwagę i przechowanie numeru „Łódz. Echa Wieczornego”.

Ci Czytelnicy, którzy we wczorajszym numerze „Echa” na stronicy 4-iej w ogłoszeniu kina „Dom Ludowy” zamiast słów:

„Quo vadis”

zauważa umyślny błąd:

„Qua vadis”

czyli zmienione słowo:

„Quo” na „Qua”

zgłoszą się dzisiaj do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godziny 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam 30 złotych gotówką.

Wczoraj wypłacono premje następującym Czytelnikom:

Sześcudziesiąt: p. Tadeuszowi Papuzińskiemu, kupcowi, zamieszkałemu w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Staszica 48.

Numer „Echa” od sprzedawcy.

Sześcudziesiąt pierwszą: p. Feliksowi Gambrychowi, ślusarzowi, zamieszkałemu przy ul. 1 Maja nr. 11 Numer „Echa” od sprzedawcy.

Uważnie więc czytać i

przechowywać numery

do następnego dnia!

Numer premjowy ważny jest

tylko do następnego dnia.

godzina 19 (7 wieczór), sobotni zaś do poniedziałku o tej samej porze.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,36
Nowy-Jork	8,91
Paryż	35,01
Szwajcaria	171,72

Drua przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,93
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,72
Złoty	57,75
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,93

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,90.

Prywatnie dolar w żądaniu 8,92

W płaceniu 8,91

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Popierajcie przemysł krajowy.

Niebezpieczna wiedza.

Doniosłe problemy nauki są trucizną dla umysłów nieodpowiednio przygotowanych laików.

Wraz z zataczającym coraz szersze kręgi wykształceniem ogólnym szerzy się również w społeczeństwie fatalny błąd, jakoby wiedza zawsze oświecała ludzi, a nigdy nie zaciemniała, nie gmatwała, nie oglupiała umysłów.

Jest to niestety

złębna iluzja.

Zamiast spokojnie unosić się na falach nieświadomości, niejedni już rozstrzaskali sobie czaszkę o kanty swych zdobyczy naukowych.

Wiedza bowiem jest częstokroć naszą słabością, okalecza nas...

Ow tyśiąconóg z bajki przestał chodzić gdy uczony zółw zadał mu pytanie, w jakim porządku

stawia tysiące swych nóg?

Czy za każdym razem stapa wpięrow sfodwudziestosiódmą, a później sfodwudziestosiódmą nogą, czy też przeciwnie?

Równie i my nie moglibyśmy żyć, gdy byśmy byli zmuszeni

uświadamiać sobie

całą skomplikowaną procedurę naszego oddychania, trawienia, krążenia krwi i t. d. Przekonywamy się o tem z chwila gdy naszynerja zahaczy się, ustaje, czyli gdy wpa damy w chorobę.

Wówczas nagle troszczymy się o nasze funkcje fizjologiczne, zamiast pozwolić im spokojnie działać dalej, tak, jak zostawiamy w spokoju rosnące włosy. I wtedy widzimy jasno, że wsłuchanie się w organizm swój, rozmyślanie nad jego sprawnością niezawsze na dobre nam wychodzi. Zapewne! Studja nad tym cudownie skonstruowanym aparatem organicznym, jakim jest ciało ludzkie.

są wysoce ciekawe i pouczające.

Ale również dobrze jak botanika mało obchodzi, co się dzieje z jego kwiatami, gdy je krowa skonsumuje, również mało obchodzi dziecko powinno lajka, co się dzieje w organizmie jego rzecz. Tembardziej, jeśli jego organizm w gre wchodzi.

A jednak ogólne wykształcenie budzi, niestety i podtrzymuje taką ciekawość. Ludzie, którzy i pięciu minutby nie wytrwali przy mikroskopie w laboratorium chemicznym, pożerają niemal, kiedy sa chorymi **najnudniejsze medyczne książki** „dla domowego użytku” i uświadamiające broszury.

Ich mniemanie, że dobrze jest możliwie najwięcej o swem cierpieniu wiedzieć przy nosi im niepożętowaną szkodę.

W miarę

nabywanych prowizorycznie wiadomości tracią przedewszystkiem wiarę w wiedzę, gdyż umysł laika nie orientuje się w tem, że w nauce fałsz bardzo często rośnie w cieniu prawdy. Nie jest w stanie zrozumieć stadium swej choroby, nie ogarnia jej przebieg

wziasie dopiero widzi jasno, jakim skarbem jest to zaufanie i wiara wobec tysiąca niebezpieczeństw, na jakie lektura ta otwiera mu oczy!

„Za co Bogu dzięki czynię? Za to, że chorobę i wiedzę rozdzielił. W rozpacz wpaśćby musiał każdy chory, gdyby cho-

Pracowity.



Pan: — Zaniesiesz mi to do domu...

Chłopiec: — Kiedy jestem proszę pana dziś ogromnie zmęczony.

Pan: — Dlaczego?...

Chłopiec: — A bo śniło mi się w nocy, że szedłem pieszo do Warszawy.

ściowych okresów i popada w to samo niebezpieczeństwo, co Don Kiszot — również ofiara swej lektury — który zabił barana, zamiast go żywić.

Kiedy bakterjolog czyta pisma Pettenkozena o cholery, pełne enuncjacji, którym dziś rozgarnięty gimnazjasta nie wierzy, nie doznaje uczucia, że cała struktura wiedzy w grzyby się wali.

Ale czytany, **a niedokształcony laik**, podlega takiemu uczuciu!

Chory, który stracił zaufanie do wiedzy lekarskiej na skutek lektury, po nie-

robie znał tak, jak ją zna lekarz!” — woła poeta.

Niema godniejszych pożałowania pacjentów, nad chorych lekarzy. Ich wiedza ostrzem swym ku nim się zwraca. Pewien młody lekarz, przeczytawszy, że gruźlica i atletów nie oszczędza, występując przy tem bez kaszlu, był przekonany, że ma w sobie zarodki tej choroby — dlatego jedy nie, że nie kaszlał i miał atletyczną budowę. Późniejsze doświadczenie lekarskie oczywiście nawróci go z błędnej drogi, podczas kiedy wujek

trwać będzie przy mylnem mniemaniu, zgubnie oddziaływującym na jego duchowy nastrój. W nastroju zaś tkwi wielkie niebezpieczeństwo. Nastrój bowiem, usposobienie, jest ściśle związane z chorobą, wywołując proces stałego i bezpośredniego oddziaływania.

W książce „Jeszcze jeden” Bischera znajduje się z pietyzmem i pedantyczną grubonością przeprowadzona analiza zmiany usposobienia w człowieku podczas kataru. Zwykłego kataru! O ileż silnej stan duszy oddziaływa na poważną chorobę! Charakter nasz stanowi bardzo często o przebiegu choroby, czyli o jej długości, sile, skutkach. Człowiek optymistycznie usposobiony gotów się cieszyć nawet z choroby.

identyfikując ją z wyczynkiem,

zmianą życia, pobyt w uzdrowisku, czy sanatorium. Pesymista zaś pograża się w swą chorobę jak w przepaść bez widoków ratunku.

Wyobrażenia powstające na skutek natchwytanych luźnie wiadomości mają tendencje do urzeczywistnienia. Jest to ogólna cecha wszelkich wyobrażeń zresztą.

Jeśli kto jest mocno przekonany, że odkorkuje np. butelkę, żyły mu u ramion na brzmiewają. Jeżeli Coue leczył choroby zapomocą wyobrażeń, o ileż łatwiej wyobrażenia mogą chorobę pogorszyć!

Gdy z ust lekarza padnie określenie choroby „newroza serca”, pacjent przycze pi się do słowa „serce” i oczekuje śmiertelnego ataku.

Dobry lekarz, który chorych leczy, jak choroby unika szczepienia niebezpiecznych wiadomości lekarskich swym pacjentom przez nadawanie nazw ich chorobie. Nie potrzebuje ich okłamywać mimo to. Powie im tyle tylko, ile potrzeba, aby wie dzieli

dla prowadzenia kuracji.

Ale przedewszystkiem, jak najmniej wczytywać się w popularne samouczki lekarskie. Już stary Huzeland przestrzegał jednego ze swych pacjentów, który zanadto tkwił w lekturze medycznej: „Umrzesz pan kiedyś jeszcze

na błąd drukarski!”

Pozostawmy zatem niebezpieczną wiedzę medyczną lekarzom naszym. Organizm ludzki jest bowiem zagadką, nad której rozwiązaniem niech sobie lekarze łamią głowę.

HERBATA PERŁOWA
AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA.
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA OD ROKU 1782

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

Konduktor tramwajowy.

Dwa dni Timofiej Wasiljewicz poszukiwał swego kuzyna. — W trzecim dniu przed samym odjazdem spotkał się z nim w tramwaju.

Wszedł do tramwaju, sięgnął po pieniądze i chciał już płacić — ale co to? Konduktor jakiś znajomy. Przyjrzał się, uważaj — tak! To Sierioża Własow, jego własny kuzyn.

— Ho, ho! — krzyknął Timofiej Wasiljewicz. — Sierioża! Czy to ty, przyjacielu?

Konduktor stronił się, pokręcił książeczką z biletami i rzekł:

— Zaraz, wujaszku... tylko wydam biletu.

— Dobrze! Poczekam — odparł wujaszek.

Timofiej Wasiljewicz uśmiechnął się i jał wyjaśnić pasażerom:

— To mój kuzyn, Sierioża Własow. — Syn brata, Piotra. Nie widziałem go siedem lat...

Spojrzał z lubością na kuzyna i rzekł donośnym głosem:

— A ja cię, przyjacielu, szukam od trzech dni. Łażę po mieście, a ty, ot gdzie! Jesteś konduktorem... Szukałem w domu, na Raznacznym. Mówią, żeś się wyprwadził. Powiedzcie, proszę, gdzie... A ty tu — zostałeś konduktorem...

— Tak, wuju — odparł kuzyn. Pasażerowie poczęli z ciekawością przyglądać się kuzynowi. Wujaszek rozplywał się z zadowolenia, a kuzyn, ciągle stropiony, nie wiedział co począć z wujem.

— Tak więc — ponownie powtórzył wujaszek — jesteś konduktorem tramwajowym?

— Powiedz, co za przypadek! Wsiadam do tramwaju, patrzę — i co to? Twarz konduktora znajoma. A to ty. Ach, niech cię nie znam!... Bardzo się cieszę... Ależ prawda, przecież muszę...

Konduktor przestąpił z nogi na nogę i rzekł nagle:

— Zapłacić, wujaszku, za bilet... Dokąd jedziecie?

Wujaszek roześmiał się radośnie i trzepnął palcami po konduktorskiej torbie.

— Zapłaciłbym! Jak Boga kocham! — Gdybym wszedł do innego wagonu, przyjacielu, zapłaciłbym, rzecz oczywista. Ale niech cię nie znam!... Jadę na stację...

— Dwa przystanki — ponuro rzekł konduktor, patrząc poza siebie.

— Nie, co ty? — zdziwił się Timofiej Wasiljewicz. — Serjo mówisz?

— Trzeba płacić, wujaszku — powtórzył ciszej konduktor. — Dwa przystanki. Nie można jeździć bez biletu...

Timofiej Wasiljewicz wydał wargi na znak oburzenia i spojrzał groźnie na kuzyna.

— Co ty sobie myślisz? — Z rodzzonego wuja chcesz łupić?

Konduktor smutnie spojrzał w okno.

— Marudzisz — z pasją dorzucił wujaszek. Siedem lat cię nie widziałem, a ty chcesz pieniądze za przejazd? Od rodzzonego wuja? Nie wymachuj tak rękoma. Choć jesteś moim kuzynem, nie zleknie się twego wymachiwania. Nie machaj, nie rób wiatru w wagonie.

Timofiej Wasiljewicz pokręcił w rękę trzymaną monetę i wsunął ją do kieszeni.

— Moi państwo, słyszane to rzeczy? — zwrócił się do pasażerów. — Od rodzzonego wuja żąda pieniędzy. Dwie stacje, dwie stacje powiada... No?...

— Trzeba płacić — powtórzył kuzyn niemal z płaczem. — Niech się towarzysz wujek nie gniewa. Tramwaj nie do mnie należy. Rządowa własność, ludowa.

— Ludowa? — odparł wujek. — A

mnie co to obchodzi? Mógłbyś rodzzonego wuja uszanować. Mógłbyś powiedzieć: — schowaj, wujaszku, pieniądze i jedź z Bogiem. Tramwaje przez to nie zbankrutują. Jechałem ostatnio koleją... Konduktor był obcy, nie swój. Chciałem płacić, a ten mówi: — co za rachunki, Timofieju Wasiljewiczu. Siadaj pan tak... I zawiózł... A prze cież obcy, nie swój?... Niedoczekanie twoje.

Konduktor przetarł czoło rękawem i nagle zadzwonił.

— Proszę opuścić wagon, towarzyszu wujaszku — rzekł urzędowo.

Widząc, że sprawa bierze poważny obrót, Timofiej Wasiljewicz sięgnął po monetę, obrócił ją kilkakrotnie w palcach i ponownie wsunął do kieszeni.

— Nie — wycedził — nie mogę! Nie mogę ci smarkaczku zapłacić. Raczej wysiąd.

Wstał z powagą i ruszył ku wyjściu. Obejrzał się jednak.

— Wuja... rodzzonego wuja wypędzasz — rzucił z pasją. — A toż ja ciebie, smarkaczku... Ja cię takiego syna... Ja cię takiego syna... Ja cię za to rozstrzelam może... Mam duże stosunki w Smólnym.

Spojrzał z pogardą na kuzyna i wysiadł z wagonu.

Wstrząsająca scena rozpaczy.

„Kręcenie” filmu w Hollywood.

Krzyżujące kobiety usiłują przerwać łańcuch policji. Sceny rozpaczy. Tłum ludzi rośnie. Tysiące osób skłębilo się przed wejściem do szybu.

z którego buchają płomienie.
Coraz trudniej utrzymać porządek. Z szybu wynoszą rannych i zabitych. Wyniesiono już około 20 trupów, a matki i żony górników rzucają się ku nim, przedarły wreszcie kordon —

policia jest bezsilna.

Groźny pomruk wita dyrektorów kopalni, którzy starają się uspokoić wzburzony tłum. Ale wszyscy wiedzą, że pod ziemią znajduje się jeszcze setka robotników i tych już niepodobna ocalić.

Organizuje się naprędce akcja ratunkowa.
Powód pożaru nieznany. Liny windy spalone, trzeba je jak najprędzej naprawić. Tłum wielotysięczny zebrał się u szybu, ogień się rozszerza. Wreszcie nadjeżdża galopem straż ogniowa...

Trzy wystrzały rewolwerowe uciszają zgłęb i nagle płomienie gasną, jakby cudem dym się rozwiewa.

trupy wstają
i wyraźnie słychać gniewny głos, ryczący przez megafon:

— Do stu piorunów! Nie patrzcie wszyscy w górę, kiedy przyjeżdża straż ogniowa! Przecież mówiłem, żeby się nie bać; woda będzie się lała tylko po lewej stronie, między operatorami 7 i 9! A

doktor jest zupełnie niemożliwy!
Zmienić go! Policjant nr. 18 gra bez pojęcia! Zupełnie nie rozumie moich rozkazów.

Zatrzymajmy do ledwo wygasłego szybu. Albo lepiej — rzucmy w pierw okiem w górę. Jakaś gondola zawieszona na wysokości 50 metrów w powietrzu. To dwaj operatorzy filmują stamtąd panikę z lotu ptaka. W różnych miejscach atelier znajduje się jeszcze 12 operatorów. Jeden wyłaził z szybu, skąd robił zdjęcia, dwóch innych pokazuje się w drzwiach stróżówki: ci zdjęli tylko poszczególne twarze w tłumie. Z lewej strony operatorzy 7 i 9, którzy filmują akcje straży ogniowej. Przy ścianie, w odległości 30 metrów od tłumy pracuje jeszcze dwóch, stojąc na podwyższeniu

wraz z reżyserem.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIS —
„CYGANERJA”
Największa atrakcja filmowa sezonu 1927 roku
Potężny dramat w 12-tych aktach, według słynnej powieści Henryka Murgera i opery Pucciniego.
W rolach głównych:
Liljana GISH i John GILBERT
Następny program:
„Kochana Teściowa”
HAROLD LLOYD.

Uwaga! Ceny miejsc w dni powszednie:
Balkon gr. 70, I miejsce 60, II 40, III 30 gr.
Passé-partout w niedziele i święta nieważne.
W soboty, i święta:
Balkon 80 gr., I m. 70, II m. 50, III m. 40 gr.
W niedzielę i święta nieważne.

W moim hotelu nie brzęczą wcale muchy!

Oryginalny proces.

Jeden z dzienników genewskich podał bardzo ładny opis wycieczki do idyllicznego zakątka górskiego, przyciem korespondent, wychwalający przyjęcie, jakiego doznał w tamtejszym hotelu, wyraził się, że cisza przyrody panowała w tym zakątku uroczyście taka, iż słyszał brzęczenie muchy.

Wkrótce potem redaktor wspomnianego dziennika otrzymał od właściciela rzezonego hotelu list z gorącym protestem przeciwko słowom korespondenta.

— W moim hotelu — pisał hotelarz oburzone — nie brzęczą wcale muchy.

wzywam więc pana do natychmiastowego odwołania tej wiadomości, która może za szkodzić moim interesom. Turysty bowiem powiedzą sobie: „W hotelu tym mieszkać nie można. Tam roi się od much!” A to jest nieprawda. U mnie nie brzęczą.

Redakcja odmówiła naturalnie żądaniu hotelarza i

nie podała żadnego sprostowania, na które nie zgodził się poetycznie nastrojony korespondent. Wobec tego rozsierdzony hotelarz podał na redaktora i autora korespondencji skargę do sądu, żądając od nich odszkodowania za rzekome brzęczenie muchy w jego hotelu.

I teraz zaczyna się wszystko na nowo, od początku. Elektrotechnicy szykują ogień bengalskie i ogromne nasiarkowane knoty; statystyci, stojący na froncie poprawiają charakterystycję. Pomocnicy reżysera dzieła tłum na cztery części. Policjanci poprawiają mundury i rozchodzą się w różne strony.

I znów scena rozpaczy. Tym razem wszystko się udaje.

Dziesięć księżniczek czeka na swych królewiczów.

Lata płyną, a księżęta latają po Ameryce za dolarami.

Okazuje się że Europa ma w tej chwili dziesięć młodych i ładnych księżniczek na wydanu.

Są to córki królewskie, oczekujące na królewiczów, którzy włożą klejdy korony królewskiej na głowy.

Królewiczów zresztą znalazłoby się bez trudu z kilka tuzinów, gorzej jednak z królowami. Tych jest mało i nie zanosi się, żeby ich było więcej.

Powojenni zresztą księżęta i pretendenci do koron i tronów zdemokratyzowali się nieco.

Co chwile czyta się w gazetach, że ten czy ów z pośród nich przybył do Ameryki z cyklem odczytów. Odczytów tych oczywiście nie wygłasza, ale zato żeni się przy pierwszej okazji z jakąś miliarderką. A

W Żylinie na Morawach dokonano w dniach ostatnich w biały dzień w jednym z tamtejszych banków napadu, którego ofiarą

padło życie ludzkie.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że włamania dokonał osławiony kaszarski Leccian, który niedawno w Bernie tylko dzięki temu uniknął ręki sprawiedliwości, że zastrzelił ścigającego go żandarma.

W banku żylińskim pojawił się w dniu

31 marca b. r. o godz. 10.30 młody chłopak, ustawił się przed drzwiami wejścia spuścił żaluzje żelazne. Trzej jego towarzysze wtargnęli tymczasem razem z swoim przywódcą, liczącym około 25 lat do lokalu. Bandyty steroryzowali wymię rzonemi rewolwerami dyrektora i kasjera, a następnie związali ich, poczem

rzucili się do otwartej kasy.

Zabrali z niej 26.000 koron, odebrali kasjerowi i dyrektorowi zegarki złote łańcuszkami oraz portfele.

W tej chwili wszedł do lokalu urzędnik firmy Holzman et Comp. nazwiskiem Galosik. Przyniósł on do banku 15.000 koron

Bandyty zabrali mu pieniądze i kazali milczeć.

Ponieważ jednak nie usłuchał ich rozkazu, rzucili się na niego z nożami. Jeden z 7 ciosów trafił go w serce.

Po rabunku uciekli oni do okolicznych lasów. Uruchomiono całą żandarmerję Słowaczyny Wschodniej, lecz dotychczas niczego nie osiągnięto.

Między bandytami a żandarmami wywiązała się jeszcze tego samego wieczora na granicy morawsko-słowackiej strzelanina, której ofiarą

padł wachmistrz żandarmerji

Kratochwil i jeden z bandytów 18-letni Marko. Bandyta był ranny i żandarmi ujęli go, jednakowoż w czasie transportu udało mu się popełnić samobójstwo.

Ulice miejskie za kilkadziesiąt lat.

Książka rzeczoznawcy angielskiego.

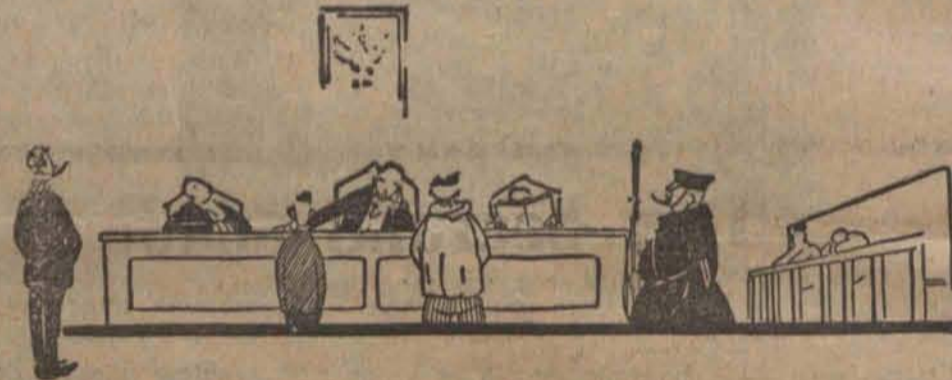
Rzeczoznawca angielski w sprawach dotyczących się ruchu ulicznego, lord Montagu of Beaulieu, ogłosił drukiem książkę o t. „Baczość! albo:

„Jak korzystać z ulicy”.

Autor przedstawia między innymi tę przyszłość ulic wielkomiejskich i zapowiada, że w przyszłości

schody i chodniki ruchome odgrywać będą wielką rolę w ruchu ulicznym. Poza tem w miejscach niezwykle ożywionego ruchu, budowane będą, zaopatrzone w dźwigi osobowe, tunele, umożliwiający bezpieczne przechodzenie z jednej strony ulicy na drugą.

Krótceki sądowe.



Bachus i ruch uliczny.

Posterunkowy w spodnicy.

Z pewnem wzruszeniem czytamy w dziennikach, jak to w Londynie czy Paryżu policjant, w celu umożliwienia kobiecie z dzieckiem przejścia przez jezdnię, ruchem pałeczki, jak czarodziej, zatrzymuje rwały potok pojazdów i samochodów. — Warczą wściekle motory setek maszyn, hamowane przez szoferów, muszą czekać cierpliwie i potulnie, aż matka z dzieckiem pod troskliwą pieczą policjanta „wyląduje” szczęśliwie na przeciwległym chodniku.

U nas tego rodzaju scenek jeszcze nie widzieliśmy dla tej prostej przyczyny, że ruch kołowy nie jest jeszcze tak duży i gwałtowny. Mimo to posterunkowy, pełniący służbę na skrzyżowaniach ulic ma nielada pracę, przestrzegając ustawicznie woźniców i szoferów, aby jeździli prawidłowo, nie narażając się na przykre w skutkach karambole. Co do przechodniów, to ci dziś śmiaj sam już nauczyli się przechodzić przepisowo przez jezdnię, bojąc się w o wiele wyższym stopniu protokółu, niżli ewentualnego przejechania przez tramwaj czy samochód.

Znalazła się przecież niewiasta, która w celu umożliwienia sobie przejścia przez jezdnię uważała za stosowne naśladować zagranicznych policjantów, tylko w sposób bardziej swojski.

STAĆ!...

W dniu 5 marca r. b. przechodnie na ulicy Piotrkowskiej przed domem nr. 56 byli świadkami charakterystycznego incydentu. Przed wymienionym domem stała jakaś fejmość z dzieckiem na ręku, zadowolona głośno. W pewnym momencie zbiegła na jezdnię i podniosła rękę w górę wzorem stróżów bezpieczeństwa, zaczęła wykrzykiwać głośno:

— Stać, bo ja idę do domu!
Tramwaje, dorożki i auta istotnie wstrzymały się w biegu. Dokoła policyj-

nie usposobionej niewiasty, od której bła woń spirytusu, zaczęli gromadzić się przechodnie, śmiejąc się i dowcipkując, bo to, jak wiadomo, łodzianom o dowcip nietrudno.

„ZAMGLILO JA”.

Oczywiście, iż na miejscu zbiegowiska znalazł się pan posterunkowy, który niewiastę, pomagającą mu tak energicznie w regulowaniu ruchu kołowego, odprowadził do komisariatu VII p. p. Tu okazało się, iż jest to niejaka Apolonja Szpikowska, wielokrotnie już karana za natarczywą zębranie.

W dniu onegdajszym obywatelka ta stała przed sądem pokoju 7-go okręgu. Tu maczyła się, że w dniu krytycznym tykła sobie parę „trunków” na czczo, co ją tak „zamgliło”, iż straciła całkowicie świadomość tego, co się z nią dzieje.

Snać tłumaczenie to nie zadowolniło pa na sędziego Rowińskiego, bo po naradzie ogłosił wyrok, mocą którego wielbicelka trunków Apolonja Szpikowska skazana została na 5 dni bezwzględnej aresztu.

Sa — wicz.

Rzezimieszek-patriota.

Niedoleństwo policji niemieckiej.

Przed sądem we Wrocławiu stanął jako oskarżony Józef Barbe,

z zawodu kowal,

urodzony w Alzacji. Zarzucają mu 937 kradzieży w różnych stronach Niemiec. Barbe protestuje jednak przeciwko tej nieścisłości i oświadcza, że

popelniał 2007 kradzieży i rzemiosło złodziejskie uprawiał od 3 lat, aby udowodnić całemu światu, że niema gorszej i niedoleźniejszej policji jak niemiecka.

Barb jest patriotą francuskim, a złodziejsko uprawiał dla sporu. Kradł co



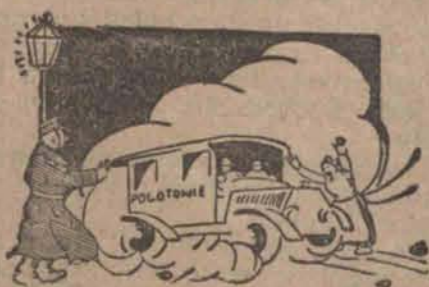
hrabia Bethlen, węgierski premier podpisał w Rzymie układ przyjaźni z Włochami, który wywołał w sferach politycznych Europy wielkie wrażenie.

mu się tylko nawinęło pod rękę: bieleń ze strychów, towary w sklepach, wyciągał portfele i zegarki, okradzał szkoły, lekarzy, a nawet zakradł się do kuchni klasztornej i zabrał z rusztu ogromną pieczeń.

Często stawał już przed sędzią śledczym osądzany o różne sprawy, lecz zawsze umiał się wytłumaczyć.

Przyłapano go w chwili, gdy wychodził z sądu ubrany w wspaniałe futro prezesa trybunału, w kieszeni zaś miał 8 ukradzionych zegarków, złotych i srebrnych.

Dzień w Łodzi.



Dłoń przygwożdżona do pnia.

Młodociany inkwizytor.

13-letni Broniek Mleciak, syn dozorca nocnego, zamieszkałego przy ulicy Grochowej na Żubardzlu.

Korzystał z zupełnej swobody.

Dozorca po całonocnej służbie kładł się zazwyczaj do łóżka, nie zwracając absolutnie uwagi na syna. Broniek celował w dokuczaniu istotom słabszym. Drobnostką było dla niego uduszenie kury, kota lub też

obcięcie skrzydeł pojanemu wróblowi.

Broniek czynił to z lubością i eksperymenty podobne powtarzał często. Przed tygodniem powiesił w klatce schodowej psa właścicielki domu, a wczoraj popełnił rzecz jeszcze gorszą. Przed paru dniami Broniek skradł synowi sąsiadów 2-letnie mu Marjanowi Załodze

srebrną dwuzłotówkę.

Małec poskarżył się matce, ta mężowi, który początkującemu złodziejowi sprawił lanie. Po tej nauce Broniek postanowił nauczyć Marjana, jak należy

trzymać leżyk za zębami.

Dziecko wyprowadził na podwórze, dał mu cukierka, a kiedy Marjanek zadowolony usiadł na pieńku, stojącym na podwórzu, Broniek pochwycił kamień i przybił dziecku

dłoń gwoździem do drzewa.

Przeraźliwy krzyk dziecka zwałił loka forów, którzy oswobodzili malca. Lekarz pogotowia udzielił Marjanowi pomocy i pozostawił go na miejscu. Wyrodnego Bronka poszukuje policja.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

serja 2 i ostatnia monumentalnego filmu p. t.

„QUO VADIS“

podług arcydzieła Henryka Sienkiewicza, w roli Nerona najświetlejszy artysta Emil Janing.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

Zemsta apasza w piwnicy.

Hulaszcze życie młodej wieśniaczki.

Bronce Drogoszewskiej, córce wieśniaka z pod Łęczycy, sprykrzyło się wiejskie życie i jako 18-letnia panna uciekła z domu.

Przedtem jednak okradła ojca ze wszystkich oszczędności.

Wieśniacy nie darowali córce tego kroku i zawiadomili policję. Uciekinierkę ujęto w Łodzi i osadzono w areszcie, gdzie się nią opiekowano całe trzy miesiące. — Pobył w ciemnej celi uprzyjemniały jej towarzyski — notoryczne złodziejki. Rozwieszały Bronkę opowiadaniem z własnych przeżyć. Drogoszevska tu również zawarła przyżół z osadzoną za kradzież służącą

Marjaną Wiktorok.

Obiedwie jednocześnie opuścili więzienie. Bronka nie znała wcale Łodzi, przeto zaopiekowała się nią Wiktorówna. Ta miała matkę, zamieszkałą w piwnicy domu przy ulicy Wawelskiej 88. Tam Bronka oraz jej przyjaciółka chwilowo zamieszkały. Po długich staraniach występna córka uczciwych wieśniaków otrzymała

— posadę służącą.

Nie długo wszakże na niej wytrzymała, bowiem skandalicznie lekceważyła swe obowiązki. Chlebodawcy raz pewnego zwrócili jej uwagę. Obrażona dziewczyna nie namyślając się wówczas wcale okradła ich i uciekła.

Druga kradzież również się nie udała i schwytaną Bronkę skazano tym razem na pół roku więzienia.

Gdy karę odbyła poczęła się staczać coraz niżej. — Przyjaźń z Wiktorówną

przydała się jej bardzo. Dzięki znajomości i jej stosunkom Bronka poznała cały szereg kawalerów, z którymi bawiła się na zabój. Wreszcie została kochanką kuzyna koleżanki

znanego na całych Bałutach złodzieja Wacława Sierpika. U boku jego wiodła życie niefrasobliwe i hulaszcze. Sierpik żądał tylko od niej wierności.

Lecz Bronka nie lubiła stałości, to też podczas jego nieobecności miewała randki

z innymi mężczyznami w mieszkaniu Wiktorówny.

Sierpika ostrzeżono. Zakpiął gniewem i wczoraj wieczorem

z nożem w zaciśniętej dłoni

wpadł do mieszkania W. Jakiś mężczyzna na jego widok wyskoczył oknem i znikł w ciemnościach nocy zanim Sierpik zdolał go przyłapać. Wówczas złodziej cały gniew swój skupił na Bronce i Marjannie. Obiedwie straszliwie pożałował nożem i uciekł.

Kobiety po opatrunku lekarz pogotowia pozostawił na miejscu. Sierpika aresztowano.

Pięść, butelka, moździerz

czyli, jak się bawiono w pewnym domu.

Po dwudziestej kolejce Robertowi Buchmanowi dymilo się już

porządnie z czupryny

i choć zakąski kwaśne były święte czuł się niezbyt dobrze.

Biba odbywała się w mieszkaniu jego kolegi Artura Knebla zamieszkałego przy ulicy Smugowej 12. Buchman siadłszy na kanapie dostał kurczów żołądka, który nie przyjął pokarmu.

Poplamiony plusz psuł apetyt pozostałym

gościom, którzy poczęli się burzyć na ten objaw nieobyczajności p. B.

Doprowadzony do wściekłości Knebel udzielił Buchmana pięścią przez głowę. Wówczas Buchman rzucił w niego fiasko. Poraniony gospodarz chwycił wte dy moździerz.

Buchman z rozciętą głową brocząc krwią upadł na ziemię. Lekarz po nałożeniu opatrunku odwiózł go do domu. Knebla aresztowano.

Panowie z płótnem w kieszeni.

Nieudana próba szczęścia.

Fryderyk Gortel, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej, miał wczoraj wielki

apetyt na kieliszek wódki.

Cóż kiedy kieszenie jego świeciły pustkami. Wyszedł więc nasz amator do miasta z zamiarem znalezienia znajomego,

kiedyby zdecydował się mu „postawić“. Po krótkim spacerze spotkał Romana Talarę bez stałego miejsca zamieszkania. Zapytał go od razu czy ma chęć na „jednego“. Oczywiście odpowiedź była twierdząca.

— A masz grosiki — zapytał znowu Gortel.

— Zwarjowałeś? Skąd? — zdziwił się Talar.

— To źle!...

Długo roztrząsali tę kwestję i w końcu choć

bez pieniędzy postanowili się „napić“.

Weszli do małej knajpki przy ulicy Zawadzkiej i zajęli stolik w pobliżu drzwi. Przez godzinę raczyli się solidnie alkoholem i przekąskami. Rachunek wyniósł 20 złotych. Czas zatem było umykać. Gortel zaczął się skarżyć na gorąco w lokalu i kiedy gospodarz poszedł otworzyć okno chwycił przyjaciela za rękę i

usiłował z nim zrejterować.

Właściciel zorjentował się jednak w sytuacji i gości ujął z pomocą przechodniów. Gortel i Talarę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Trzy beczułki miodu.

Zasadzka pod płótnem.

Zegary wydzwoniły północ. Jankiel Honig spacerował ulicą Napiórkowską. Z zachowania się jego wynioskować można było, że

na kogoś lub na coś czeka.

Kiedy już nie miało cisy nocnej, Jankiel przystąpił do roboty. Ze zręcznością kota przesadził

wysoki płót

przy ulicy Napiórkowskiej 112 i znikł w ciemnym podwórzu. Po chwili zaczął wyłamywać drzwi komórki należącej do niejakiemu Morysowi Borysowi bowiem Jankiel stwierdził, że Borys przechowuje w komórce

beczułki z miodem.

Szmery usłyszał przechodzący patrol policyjny, który zaczął się i czekał, aż złodziej sam wpadnie w ręce.

Jankiel przerzucił trzy beczułki miodu na ulicę, potem sam przesadził płót no i znalazł się

pośród policjantów.

Widząc posterunkowych nie próbował ucieczki i podniósłszy beczułki zaniósł je do komisariatu, gdzie słodki łup zatrzymano jako dowód rzeczowy, zaś Honiga osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

H. BERRY. 28) Niesamowity zakład.

Powłóć z życia amerykańskiego.

— Wysłuchaj więc, co ci powiem. Ja nie jestem taki, jak inni mężczyźni i ciebie również nie można porównać do innych kobiet. Spotykałem wiele kobiet, zarówno w Europie, jak i w naszym kraju, ale nigdzie nie widziałem żadnej, która by na mnie wywarła tak potężne wrażenie, jak ty to uczyniłaś. — Odrazu przy naszym pierwszym spotkaniu zdecydowałem się prosić ciebie o rękę. Czy byłam zbyt ufny w swą szczęśliwą gwiazdę, widząc w tobie swoją przyszłą żonę?

— Nie, mój Roi! Mnie również przy pierwszym naszym spotkaniu jakiś wewnętrzny głos szepnął: Oto twój przyszły małżonek!

— Niech ci Bóg błogosławi, Emiljo. Ale teraz przejdę do tego, co ci chciałem powiedzieć oddawna. Wybrałem ciebie na towarzyszkę życia i biorę niebo na świadka, że ciebie nigdy nie zdradzę; może się jednak zdarzyć i to będzie ciężka próba dla twojej miłości, iż będę musiał niektóre rzeczy przed tobą ukrywać. Czy kochasz mnie dostatecznie, aby mi wierzyć bez zastrzeżeń, iż czynię wszystko tylko z miłości ku tobie?

— Roi, może mam zbyt wysokie mniemanie o sobie, ale powiem ci szczerze, co mi się myśli. Inna kobieta powiedziałaby: „Moja miłość ku tobie jest tak głęboka, że nie pomysłabyś się obawiać powierzyć mi swo-

ją tajemnicę“. Ja zaś ci odpowiem: „Wierzę ci bezgranicznie i zadowolę się twoim postanowieniem. Od ciebie zależy, czy zechcesz mi wyjawić swą tajemnicę, czy też zachować ją dla siebie.“

— Wiedziałem, że tak powiesz i przyznam, że byłbym rozczarowany, gdybyś była postąpiła inaczej. Muszę ci oświadczyć, że w moim życiu istnieje tajemnica, o której nikt, a nawet ty nie słyszałaś nigdy. Nie dasz się na mnie z tego powodu?

— Obrażasz mnie swym powątpiewaniem, Roi. Mimo, że jestem kobietą, nie powinieneś okazywać mi nieufności.

— Nie gniewaj się, królowo, ale miałem wrażenie, że żadam zbyt wiele od kobiety, którą z jednej strony zapewniam o swej miłości, a z drugiej stawiam przed ciemną zagadką swej przeszłości; tembardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę, że są ludzie, którzyby tej tajemnicy chcieli nadać pozory czegoś haniebnego, a nawet zbrodniczego.

— Nikt nie odważy się stawiać ci takich zarzutów.

— Mylisz się, moja kochana i to bardzo nawet. Co powiesz na to, jeżeli ci oznajmie, że pewien detektyw śledzi mnie bez przerwy?

— To mnie wcale nie przeraża, albowiem wiem przecież o twoim zakładzie. Czy tym detektywem nie jest przypadkiem Barnes?

— Tak; śledzi mnie w związku z dochodzeniem w sprawie morderstwa, uważając, że ono ma związek z moją osobą. Poczęści ma słusność.

— Chcesz przez to powiedzieć, że znależ zamordowaną?

— Tak.

Mitchell zamilkł, chcąc wypróbować, czy Emilja po tem wyznaniu wystąpi z dalszemi pytaniami. Narzeczona jednak rzeczywiście bezgranicznie mu ufała.

— Barnes chciałby się dowiedzieć jak najwięcej, ale ja mam ważne powody, aby temu przeszkodzić; ty możesz mi w tem pomóc.

— Z ochotą to uczynię.

— Nie wiesz przecież jeszcze, czego od ciebie zażadam.

— To dla mnie nie odgrywa żadnej roli; uczynię to, czego zażadasz.

— Jesteś godna mej miłości — rzekł Mitchell, przyciągając ją delikatnie ku sobie i całując ją w usta. — Mówię to nie dla tego, jakobym się pysznił sam sobą, ale ponieważ kocham ciebie nad wszystko w życiu.

— Możesz mi wierzyć, Roi.

Słowa jej były proste, ale dźwięczały w nich prawda i uczucie.

— Powiem ci więc zaraz, czego mi potrzeba; musisz być przygotowana do wykonania pewnego planu... Kto tam?

Mitchell wypowiedział te słowa podniesionym głosem i przymrużywszy oczy, przyglądał się postaci, którą zauważył w pobliżu drzwi. Pokój był słabo oświetlony, albowiem Emilja nie lubiła jaskrawego światła; Mitchell nie mógł dlatego dojrzeć osoby, która wzbudziła jego uwagę. Była to Ludwika.

— Przysłała mnie starsza pani — odpowiedziała — abym się dowiedziała, czy państwo przyjdą na kolację?

— Zaraz idziemy — odparła Emilja, poczem Ludwika opuściła pokój.

— Co to za dziewczyna? — zapytał Mitchell.

Emilja opowiedziała swemu narzeczonemu, w jaki sposób nowa pokojówka dostała się do jej domu.

— Zdaje się, że to poslušna i inteligentna dziewczyna — rzekł Mitchell głośnie, aniżeli było potrzeba — tylko trochę za cicha. Nastraszyła mnie swoim kociem wejściem. Zejdźmy. Później ci opowiem szczegóły mej próby.

Po kolacji Mitchell zaprowadził pania Ramsen i jej obie córki do teatru. Ponieważ zarówno w jedną, jak i drugą stronę wszyscy szli pieszo, miał Mitchell dość czasu, aby swej narzeczonej opowiedzieć wszystko, co mu było potrzebne.

— Przez dwa dni nie będziemy się zatem widzieli — rzekł, żegnając ją w bramie. — Dobranoc, moja droga.

Ludwika, która otworzyła powracającym drzwi, słyszała te słowa i była następnego dnia niezmiernie zdziwiona, gdy około godz. 10 zjawił się Mitchell. Jeszcze większe zdumienie ją ogarnęło, gdy niedługo potem Emilja wyszła, zaś Mitchell pozostał w mieszkaniu. Po namyśle postanowiła również opuścić dom; gdy jednak wyszła na korytarz, prowadzący do klatki schodowej, otworzyły się nagle drzwi salonu i przed nią stanął niespodziewanie Mitchell.

(D. c. n.)

Pomiędzy Rzgowską a szosą Pabjanicką...

Brak kontaktu pomiędzy dwiema dużymi ulicami przedmieścia.

Szalona niewygodna winna być jak najrychlej usunięta.

W szeregu licznych niedomagań z dziedziny rozbudowy naszego miasta jednym z bodaj najważniejszych jest nienormalność, istniejąca tuż za Placem Reymonta, polegająca na braku połączenia pomiędzy dwiema równoległymi ulicami: ul. Rzgowska a szosą Pabjanicką.

Obie zaczynają się tuż za Placem Reymonta, obie są głównymi arteriami tej dzielnicy, gęsto zaludnionej przez sfery robotnicze, natomiast na dużej, bo dobrej kilometr wynoszącej przestrzeni nie istnieje pomiędzy nimi żadne połączenie w postaci ulicy poprzecznej, co dla zainteresowanych mieszkańców stanowi szaloną niewygodę.

NAPIERW „W DÓŁ“, POTEM „W GÓRĘ“.

Połączenie w postaci przecznicy rozumiałoby się samo przez się, ponieważ obie ulice biegą w jednym, tj. południowym kierunku, tymczasem na przestrzeni, leżącej pomiędzy nimi, znajduje się kompleks zabudowań fabrycznych tow. akc. Leonhardta oraz — nieużytkiem leżące, zabagnione pola, należące do tegoż towarzystwa. Kto więc, mieszkając w okolicy ulicy Rzgowskiej, zmuszony jest przedostać się na szosę Pabjanicką lub odwrotnie (a ludzi, zmuszonych codziennie do tego jest mnóstwo, bowiem jest to ruchliwa, fabryczna dzielnica), musi udawać się „w dół“ na Plac Leonhardta i stąd dopiero wracać znów „w górę“ na szosę Pabjanicką co w najlepszych wypadkach stanowi nakład drogi, wynoszący około pół godziny straty na czasie.

DLA RUCHU KOŁOWEGO NIEMA WYJŚCIA.

Kto nie chce tracić czasu na wprowadzenie „łatwe“ wyjście: brnąć na przełaj przez błotniste pola, co jest mierną przyjemnością i wymaga ponadto jeszcze mniej lub więcej dokładnej znajomości topografii miejscowej...

Natomiast fura i wozy zupełnie już takiego wyjścia nie mają, a przecież ulica Rzgowska prowadzi od stacji kolejowej Chojny i od tej stacji jada stale liczne wozy z różnymi towarami na szosę Pabjanicką oraz ul. Wólczańską, kończąca się — jak wiadomo — przy szosie Pabjanickiej i wiodąca najkrótszą drogą do śródmieścia Łodzi.

Wozy muszą, naturalnie, również iść się Rzgowską aż do Placu Leonhardta i stamtąd wracać znów szosą do Wólczańskiej, co jest dla nich olbrzymią stratą czasu, mierzonych kupiecką miarką — na pieńdziej...

WSZYSTKO JEST, TYLKO ULICY NIEMA...

Jest tedy ruch pieszy tudzież duży ruch kołowy, tylko — ulicy niema.

W sprawie przecznicy jednej lub kilku przecznicy, wiodących poprzez terytorium tow. akc. Leonhardta, jest zainteresowanych bezpośrednio co najmniej 20000 mieszkańców tej dzielnicy miasta, jest tedy rzecz o wzrost nieodzowny, aby władze miejskie pomyślały corychleż nad usunięciem tego niedomagania. Ze względu na wzrost miasta stać się to musi w jak najszybszym czasie, bo zło stanie się z czasem jeszcze większe i trudniejsze do naprawienia.

Obecnie trudności nie byłyby takie wielkie. Jak powiedzieliśmy — terytorium, poprzez które trzeba koniecznie przeciąć co najmniej jedną, lub nawet kilka przecznic, to przeważnie niezabudowane pola i ogrody. Odnosne pertraktacje z ich właścicielem, tow. akc. Leonhardta, muszą do prowadzić do dodatnich wyników, bo-

wiem chodzi tu o dobro publiczne, wobec którego interesy jednostek muszą ustąpić chociażby miało się to stać nawet drogą wywłaszczenia.

Rozwój całej dużej dzielnicy przedmiejskiej oraz wygoda wielu tysięcy jej mieszkańców zależne są od jak najszybszego zalecia się ta sprawa przez władze miejskie. To też nie należy wątpić, że kwestia znajdzie się rychło na forum narad nad losami naszego miasta. (faun).

Oszczędna.



Kobieta I: — Pani pies porwał mi przed chwilą kilo mięsa...
Kobieta II: — Dobrze, że mi pani powiedziała. Już mu nie zrec dzisiaj nie dam.

Szczegóły aresztowania mordercy śp. kurat. Sobieskiego.

Nie pomogła mu broda.

Łwów, 7. 4. — W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o aresztowaniu w Karpatach na granicy czesko-słowackiej koło Osmoły w powiecie dolniński mordercy śp. kuratora Sobieskiego, Wasyla Atamańczuka, podajemy dalsze szczegóły sprawy.

Atamańczuk został ujęty na przełęczy przez patrol policyjny i strażników celnych, którzy zwrócili uwagę na

blakanie się jego z mapą i busola w reku w towarzystwie młodego chłopca i wzięli go za przemytnika. Podejrzenie co do osoby powzięto z powodu objawionego przez Atamańczuka zamiaru stawienia oporu

przy pomocy rewolweru. Znalazszy przy nim w czasie rewizji osobistej numer gazety z zakresiem artykułami w sprawie zamordowania śp. Sobieskiego

ugruntowano podejrzenie, że ma się do czynienia z jakimś niebez-

piecznym ptaszkiem i odprowadzono go na posterunek policyjny w Osmołodzie. Tutaj dzięki fotografiom gończym rozpoznano w nim

Wasyla Atamańczuka pomimo zapuszczonej przezeń brody. Odstawiono go natychmiast do Doliny, cokolwiek zawezwano ze Lwowa nadkomisarza Mittenera, szefa referatu dla spraw politycznych. Po ogłoszeniu Atamańczuka identyczność jego została ostatecznie stwierdzona, wobec czego zaprzestano on podawać się za Zutkowskiego.

Ustalono, że ostatnią noc przed aresztowaniem przepędził Atamańczuk w pokoju Olgi Hrycałówny, nauczycielki w Dolinie,

która wpuściła go do domu przez okno bez wiedzy rodziców. Tu nastąpiło wyekwipowanie Atamańczuka na drogę. Dano mu kilkanaście dolarów, 200 kc., oraz fałszywe dowody osobiste i rewolwer.

Wasyl Atamańczuk jest wysokim, atletycznie zbudowanym blondynem, lat 26, ma ukończone gimnazjum w Czechosłowacji, ojciec jego jest rolnikiem w powiecie stryjskim.

Wraz z Atamańczukiem przewieziono do Lwowa i osadzono w więzieniu śledczym Olę Hrycałównę i jej brata Aleksandra, dalej abiturjenta gimnazjalnego Osypa Wisłuka i Annie Hretczakównę, wszystkich z Doliny.

Oprócz agnoskowania Atamańczuka, jako **sprawcy mordu** przez świadków, istnieją liczne pośrednie dowody jego winy.

Aresztowanie mordercy śp. Sobieskiego wywołało w kółach społeczeństwa ukraińskiego i polskiego ogromne wrażenie.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Samobójstwo żołnierza.

Wolał śmierć, niż areszt.

Ze Lwowa donoszą: W Stanisławowie popełnił z nieznanego powodu samobójstwo wystrzałem z rewolweru kapral z 6 pułku ułanów Fabjan Rola. Dochodzenia żandarmerji wykazały

niewywkłą przyczynę samobójstwa, świadcząca bądź co bądź o dużej tężyźnie moralnej denata.

Oto Rola, doskonały żołnierz, miał w sądzie wojskowym śledztwo z powodu **jakiegoś drobnego przewinienia,**

za które groziła mu kara najwyższej kłuku-nastu dni. Zapytany o zdanie co do rezultatu rozprawy, wachmistrz pułkowy zapewnił go, iż grozi mu kara ponad 5 lat więzienia. W kilka godzin potem celnym strzałem w skroń odebrał sobie Rola życie, pozostawiając list, w którym pisze, że nikt z jego rodziny

nie siedział w więzieniu i że ani on, ani jego rodzice tegoby nie przeżyli — zakończył list słowami: „Czuje się dobrym Polakiem, niech żyje Rzeczpospolita, Marszałek Piłsudski i armia polska!“ — Samobójstwo Roli wywołało w pułku **przynębiające wrażenie.**

Potwór w ludzkim ciele.

Echa morderstwa w Hajdukach Wielkich.

Z Katowic donoszą: Sprawca ohydny mordu, w Hajdukach Wielkich o którym wczoraj pisaliśmy, Józef Soczewa, obywatel niemiecki lat 25, urodz. w Mikulczycach, z zawodu laborator chemiczny stale mieszka w Gliwicach. Jest to średniego wzrostu mężczyzna o

brutalnym wyrazie twarzy z dużą głową, wysokim czołem i świdrującymi niespokojnymi oczyma. O szczegółach mordu rozmawia spokojnie z cynizmem. Myśl dokonania mordu dla zaspokojenia swych sadystycznych pożądań powstała u niego dość dawno. Podstępnie zwabił dziewczynkę przechodzącą ulicą do siebie i posłał ją po papierosy, za co wynagrodził ją

drobną kwotą pieniężną. Osmielona cokolwiek prosił o pomoc przy przyniesieniu czegoś z piwnicy, w której po wciągnięciu jej przemocą rzucił wyłknioną na ziemię, a ponieważ dziecko stawało straszliwy opór zaczął je dusić. Przy szamotaninie zdarł z dziewczynki całe ubranie. Gdy dławienie nie pomagało i dziewczę ciągle jeszcze żyło, **chwycił za nóż i kilkoma pełnymi w głowę i szyję ofiarę uśmiercił, poczem nad trupem zaczął się zniecać w zwierzęcy sposób.**

Zwłoki przedstawiają okropny widok, na całym ciele pełno ran i krwi zmieszanej z pyłem węglowym — ślady rozpaczliwej walki.

Istnieją poszlaki, że morderca Soczewa ma na sumieniu więcej takich mordów. Przysnał się dotąd do trzech zniewoleń małoletnich dziewcząt.

Dwa strzały do przechodnia.

Skrytobójcze morderstwo.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj wieczorem dokonane zostało nader sensacyjne i zagadkowe morderstwo. Oto o godz. 7 i pół gdy ulica Wilsona powracał do domu 35-letni Herszlik Henochowicz, tuż przed jego domem, znajdującym się w pobliżu synagogi, rozległy się

dwa szybkie strzały rewolwerowe, wymierzone z tyłu do Henochowicza. Obydwa kule trafiły go w plecy. Raniony zachwiał się i brocząc obficie krwią, rzucił się do ucieczki. Przebiegł tylko około 50 kroków i padł na podwórzu.

Na huk strzałów i krzyk ranionego wybiegła zamieszkała Sura Strubel, która za brała Henochowicza do mieszkania. Tutaj Henochowicz

nie odzyskał przytomności i wkrótce zmarł.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Zaznaczyć należy, że zamordowany Henochowicz przyjął chrzest, a z posiadanej przez policję metryki wynika, że nosił on imię Wincentego. Dawniej Henochowicz trudnił się handlem, ostatnio zaś

pozostawał bez określonego zajęcia. Krążą wersje, że morderstwo popełnił ne zostało na tle porachunków partyjnych!

Dwa życia zgasły w krwawym sporze o miedzę.

Ze Lwowa donoszą:

We wsi Wybranówka, położonej niedaleko Chodorowa, popełniono krwawą zbrodnię.

W rodzinie jednego z poważnych i zasłużonych gospodarzy miejscowych istniały od dłuższego już czasu

spory na tle rodzinnym, podziału gruntów itd. Jedną ze stron sporu był gospodarz, drugą zaś jego zięć, który uważał, że jemu i żonie jego, jako przyszłym spadkobiercom już obecnie należy się

pełny wpływ na tok gospodarki i spraw pieniężnych rodziny.

Wczoraj doszło wreszcie między tęściami a zięciem do gwałtownej kłótni, podczas której doprowadzono do szalu mło-

dy gospodarz chwycił nóż i usiłował przebić tęścia. By nie dopuścić do mordu, rzucił się między walczących mężczyzn szwagier mordercy i

zasłonił sobą ojca. Rozszalały jednak morderca pchnął go nożem z taką siłą w głowę, że **położył go na miejscu trupem.**

W tej właśnie chwili wpadł nagle do chaty jeden z sąsiadów, a pragnąc za wszelką cenę przeszkodzić mordercy, chwycił widły i pchnął nimi mordercę, który padł również trupem.

Dodać należy, że nóż utkwił w kościach czaszki tak mocno, iż nie podobna go było wyciągnąć i zwłoki wraz z narzędziem mordu, utwionem w głowie ofary, odstawiono do kostnicy.

SPORT.

I-sza wystawa sportowa w Polsce.

Zostanie otwarta w Warszawie.

(C-S) W dniach od 8 do 12 kwietnia w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej zostanie otwarta wystawa sportowa w związku z II. Polskim Kongresem Sportowym, który obradować będzie w dniach 9 i 10 kwietnia w salach Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego (Foksal 19). Na wystawie reprezentowane będą wszystkie ważniejsze firmy sportowe oraz cała polska prasa sportowa. Poza to odbędzie się szereg imprez i pokazów

sportowych, codziennie od godz. 17 — 19 popisy boksu i gimnastyki oraz szermierki. W dniach 8 i 9 b. m. zapasy ciężko atletyczne organizowane przez PTA.

Najważniejszą imprezą sportową będzie mecz „Hazy” (dn. 10 b. m. o godz. 12.30), pomiędzy zespołami żeńskimi Polonii i Warszawianki. Zawody prowadzić będzie znany teoretyk tego sportu, trener Ferencz.

Lekkoatletyka na Pomorzu.

Dwaj zawodnicy jadą do stolicy.

(C-S) Na zakończenie kursu lekkoatletycznego prowadzonego przez trenera PZLA, p. Norlinga, odbyły się w Bydgoszczy miejscowe zawody lekkoatletyczne, w których najważniejsze wyniki były następujące: 100 i 400 mtr.: Bieniakowski — 11.6 i 53.6 sek.; 1500 mtr. Gul — 4:31, skok wzwyż i o tyczce Bajtkowski 156 i 3:15; sztafeta 4 razy 100 mtr. Polonja 49.2, rzut kula i dyskiem — Majtkowski 10:25 i 32:57. W konkurencji młodzieży szkolnej wyniki były następujące: skok wzwyż 150, w dal 5.69 100 mtr.,

12.4, dysk 26.26, oszczep 25.10. W konkurencjach kobiecych: 60 mtr. 8.6, 100 mtr. 14.8, skok wzwyż 121, w dal 403, kula 631, oszczep 18.10, dysk 18.80. Na zawodach eliminacyjnych, które odbędą się dnia 9 i 10 kwietnia w Warszawie, jadą Bieniakowski (400 mtr. płaskie i przez płotki) oraz Majtkowski (skok o tyczce). W dniu 4 b. m. przybył do Grudziądza trener PZLA, p. Norling. W dniu 9 b. m. p. Norling wyjeżdża do Gdańska, a od 12 — 15 b. m. będzie w Toruniu.

Polska --- Włochy.

Próba sił.

(C-S) W dniach 9 i 10 b. m. odbędą się w Warszawie zawody eliminacyjne przed wyjazdem polskiej reprezentacji na mecz lekkoatletyczny Polska — Włochy w dniu 21 b. m. w Rzymie. Program zawodów jest następujący: sobota: 400 mtr. przez płotki, kula, skok wzwyż, tyczka,

5000 mtr., oszczep, 800 mtr. Niedziela: 100 mtr., dysk, 1500 mtr., skok w dal i 400 mtr.

Drużyna reprezentacyjna zostanie wybrana natychmiast po zawodach na specjalnym posiedzeniu komisji sportowej PZLA.

Arcydzieło holenderskiego architekta.

Jak wygląda stadion olimpijski?

Przyszły stadion olimpijski w Amsterdamie jest już na ukończeniu. Tereny jego zajmują przestrzeń 16 hekt.,

które same wynoszą około 36 hekt. — To miasto olimpijskie położone jest tuż na peryferiach Amsterdamu. Liczne linie tramwajowe mogą dowieźć widzów z centrum miasta w przeciągu 20 minut do stadionu. Parki automobilowe posiadają na miejscu warsztaty reparacyjne i boksy prywatne, w których może znaleźć pomieszczenie około 4000 wozów.

Wkrótce urzędzone zostanie biuro pocztowe i wielki pawilon wystawowy, w którym będą się odbywały konkursy artystyczne. Tamże będzie pomieszczona wystawa dzieł rzeźbiarskich.

Wielki stadion, dzieła architekta J. Wilsa, zawierać będzie 40.000 miejsc, w czem

połowa siedzących 10.000 miejsc pod dachem. Budowla ta ma

260 mtr. długości i 170 mtr. szerokości. W centrum stadionu są place do piłki nożnej, okrążone bieżnią 400 mtr., szer. 8 mtr., następnie bieżnia kolarska 500 mtr. długości i też 8 mtr. szer. Pomiędzy bieżnią a trybunami jest wąski pas, na który ewntualnie mogą spadać przedmioty, jak parasole, laski, kapelusze i t. p. z krzesła widzów.

Pas ten chroni zawodników od przykrych niespodzianek, jakie się często zdarzają z winy rozentuzjuszowanych widzów.

Wspaniale będzie urządzona trybuna dla prasy. Będzie na niej 600 miejsc. — Dziennikarze będą mieli do swego rozporządzenia salę telefonów i telegraficzną z 45 budkami.

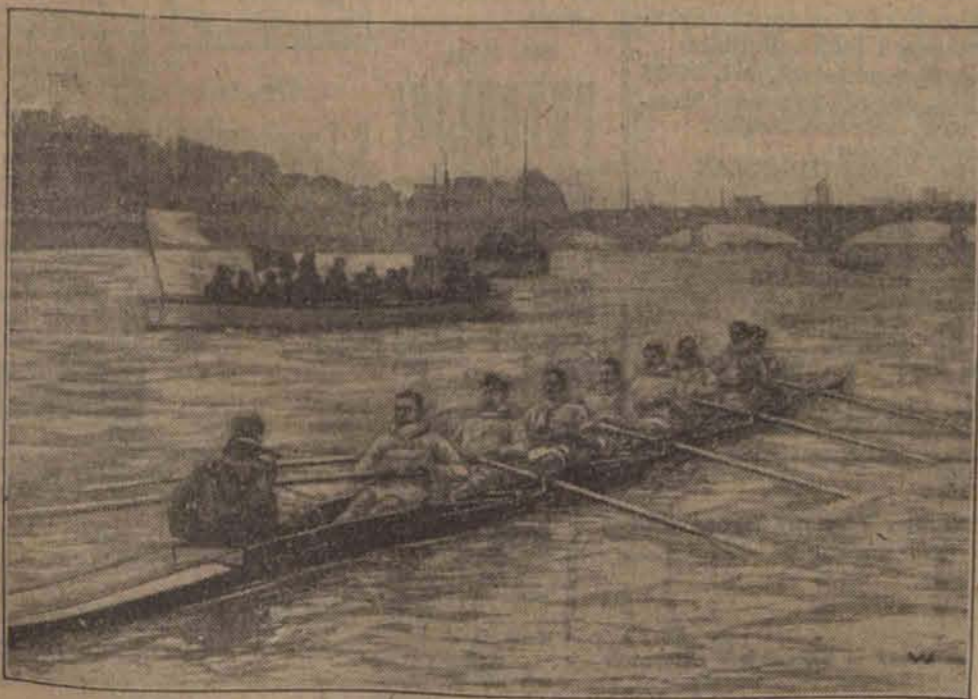
Przy głównym wejściu do stadionu zbudowana zostanie wieża wysokości 45 mtr. Będzie ona codziennie wieczorem iluminowana a głośno.

Obok wieży wystawiony zostanie pomnik pierwszego prezesa holenderskiego Komitetu Olimpijskiego, zmarłego barona van Tuyll Sereoskerker.

Chustki Krakowskie

małe i duże

Poduszki dekoracyjne od zł. 5.90 „Margot”, Piotrkowska 64



Jasnoniebieska obsada uniwersytetu Cambridge odniosła w dorocznych zawodach na rzece Tamizie zwycięstwo nad ciemnoniebieską obsadą łodzi oksfordzkiej.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Za 100 złotych: Zurych 58.38—57.80—58.05. Berlin wyplaty na Warszawę i Poznaniu 47.03—47.27. Gdańsk 57.68—57.82, wyplaty na Warszawę 57.65—57.80, Wiedeń 79.25—79.75, banknoty 79.10 — 80.16. Praga 378.50.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Nowy Jork 4.85 11/16, Holandia 12.13 15/16, Francja 124.02, Belgia 34.945, Włochy 101.37, Niemcy 20.49 1/4, Szwajcaria 25.25 1/4, Danja 18.20 1/4, Szwecja 18.13 1/4, Norwegia 18.70, Hel-singfors 192.85, Praga 164, Wiedeń 34.53, Warszawa za 1 funt szterl. 43.50.

Paryż. Londyn 124.04, Nowy Jork 25.53.75, Szwajcaria 491.

Nowy Jork. Londyn za 1 funt szterl. 4.85.75. Tendencja wzmacniająca się. Za 100 jednostek monetarnych. Paryż 3.91.75

BAWELNA.

Nowy Jork. 6. 4. — Loco 14.45, maj 14.13 — 14.15, lipiec 14.33 — 14.34, wrze-sień 14.49, październik 14.56, listopad 14.64, grudzień 14.75, styczeń 14.79.

Nowy Orlean. 6. 4. — Loco 14.19, maj 14.19 — 14.20, lipiec 14.34 — 14.36, paź-

dziernik 14.47, grudzień 14.60 — 14.61, styczeń 14.63.

Liverpool. 6. 4. Havas. Notowania początkowe: maj 7.48, lipiec 7.62, październik 7.73. Notowania końcowe: kwiecień 7.43, maj 7.52, czerwiec 7.57, lipiec 7.65, sierpień 7.68, wrzesień 7.72, październik 7.76, listopad 7.78, grudzień 7.81, styczeń 7.83, luty 7.85, marzec 7.89.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ TENDENCJA NIEJEDNOLITA.

Warszawa, 7 kwietnia. — Prywatne transakcje zbożowe charakteryzował naogół słaby nastrój przy niewielkiej podaży

i chęci do kupna. Najwięcej stosunkowo interesowano się jęczmieniem na sezonowe zapotrzebowania browarów, dzięki czemu ten towar ten uzyskał pewną nadwyżkę. Owies wyborowych gatunków nadal mocno, w związku z czym i pastewne gatunki poszły cokolwiek w cenę. Płacono za 100 kg. fr. st. załad., za żyto pełnej wagi 41.50 — 40.50 — 41 zł., pszenica 55 — 56 zł., owies zwykły 35.37 zł., wyborowe jednolite gatunki 37.50 — 38 zł., jęczmień kaszany 38 zł., browarowy 39.50 — 40.50 zł.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu walutowym drobne straty poniosły Holandia, Londyn, Wiedeń i Mediolan. Nienotowana Belgia dokonano drobnych obrotów po kursie 124.50. Zapotrzebowanie zostało w większej mierze pokryte przez Bank Polski, choć i banki prywatne dostarczyły część dewiz. Bank Polski płacił za dolary nadal utrzymywane kursy zaś w obrotach prywatnych płacono 8.92 i pół do 8.92 1/2 za dolary gotówkowe. Złotem obroty nieznaczne po kursie 4.65.

Z papierów państwowych dokonano transakcji rzadko stosunkowo notowaną z braku materiału 8 proc. Pożyczka Konwersyjna, przyciem zapłacono kursy wyższe, zaś pozostałymi papierami zainteresowanie było nieznaczne przy tendencji utrzymania. Listy zastawne zarówno ziemskie, jak i miejskie lekko zniżkowały, a drobna transakcja zrobiono 4 i pół proc. listami zastawnymi m. Warszawy po 54 zł. Pro-wincjonalne były nadal poszukiwane przy braku materiału, a obracane listy Siedlec-

kie wykazują tendencje zwykłą. Obligacje były utrzymane. Obligacjom kurs 100 złotych w złocie określony został na 172.30.

DALSZA ZNIŻKA AKCYJI.

Już przed giełdą na rynku akcyjnym panował nastrój bardzo słaby przy tendencji stale zniżkowej i niewiele tylko popularnymi gatunkami obracano. Byli co prawda amatorzy, którzy chcieli załatwić transakcje na ultimo, jednak co do ceny nie mogli dojść między sobą do porozumienia i dla tego woleli przeczekać, jak ukształtują się kursy na samym zebraniu. Przeważała więc tendencja do zniżki, a dopiero pod koniec nastąpiła lekka poprawa, przede wszystkim przy Banku Polskim który pociągnął za sobą i pokrewne bankowe.

Ćwierć miliona dolarów przegrał senator w pokera. Niezapłacona wyprawa ślubna córki.

Prasa amerykańska donosi z Waszyngtonu, że na początku marca nowojorski zakład modniarski wytoczył sprawę w sądzie najwyższym okręgu Columbia przeciw byłemu senatorowi z Oregonu, Robertowi N. Stanfield o 1.121 dol. należne za dostarczenie wyprawy córce senatora.

Sprawa ta jest potwierdzeniem krążących tu pogłosek, że sen. Stanfield, który został obrany 6 lat temu i przepadł w ostatnich wyborach, stracił większą część majątku swego.

Zrobionego na hodowli owiec w Oregonie, wskutek przegrywania wielkich sum w pokiera w klubie „Boar's Nest” uczęszczanym przez członków kongresu i wybitne osobistości stolicy.

Klub ten został zamknięty rok temu wskutek rewelacji pani Scott, żony kongresmana z Michigan na jej procesie rozwodowym. Pani Scott zeznała, że mąż jej przegrał

„wszystko oprócz ostatniej koszuli” w pokiera w Boar's Nest.

W ciągu swego sześciolletniego pobytu w stolicy, sen. Stanfield przegrał, jak powiadają,

ćwierć miliona dolarów w pokiera. Interesa jego tak się zagmatwały, że przyjaciele musieli objąć zarząd nad majątkiem w celu uregulowania jego interesów.



Dr. Bourget w Paryżu przeprowadził niedawno operację kosmetyczną, która mu zjednała wielu pacjentów. Z pomocą operacji chrząstki nosowej przekształcił zupełnie wygląd twarzy pana T., którego widzimy na ilustracji przed i po zabiegu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Oskarżam...
Dla młodzieży — Błyskawica
 Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.
„Apollo” — Kaukaski Partyzant
 Początek seansów: 4-ta, 6-ta, 8-ma, 10-ta.
„Casino” — Ben-Hur
 Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.
„Corso” — Nowe przygody Fautomasa
 Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
„Czary” — Wśród bestji i ludzi
 Początek o g. 3.30 w sobotę i niedzielę o 12.30.
„Dom Ludowy” — „Quo Vadis”
 Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
„Grand-Kino” — Dziecko ulicy
„Imperial” — Za głosem serca.
„Luna” — „Ben-Hur
 Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
„Nowości” — „Cygańska krew”
„Odeon” — Czy powinniśmy milczeć?
„Reduta” — W salonach i spelunkach Paryża.
 Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.
„Resursa” — „Cyganeria”
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych Kobiet, którym się nie kłaniamy.
 Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).
 Dziś i jutro „Krakowiaczy i Górale”, komedjo-opera w 3-ach aktach J. N. Kamińskiego, z muzyką K. Krapińskiego. Reżyseria dyr. J. Pilarskiego. W rolach głównych pp. Bronowska, Brzozowska, Pilarski, Puchalski, Bielecki, Urbański, Górecki, Gałęcki i Skorasiński.
 W sobotę po południu powtórzona zostanie dla młodzieży szkół średnich opera dziecięca „Za późno” Hockelówny z muzyką Karola Prosnaka.

TEATR MIEJSKI.

JUTRZEJSZA PREMIERA „MŚCIECIŁA” ST. PRZYBYSZEWSKIEGO.
 zapowiada się jako wielka manifestacja hołdu dla świętego i zasłużonego pisarza, który przybył do Łodzi i będzie obecny na wieczorze premierowym. Cała inteligencja Łódzka będzie obecna na tej uroczystości. Sądząc z ruchu sprzedajnego w kasie zamawiań, teatr będzie zapelniony do ostatniego miejsca.

Dziś po raz 6-ty ciesząca się dużym powodzeniem, barwna, efektowna komedia w 3-ach aktach Pawła Gavault'a „Polamanna drabina”. Ceny najniższe.
 Jutro, piątek, premiera dramatu w 3-ach aktach Stanisława Przybyszewskiego „Mściciel” w inscenizacji Mieczysława Szpakiewicza w obsadzie ról głównych pp.: Ireny Horeckiej, Zofii Tatariewiczówny, Tadeusza Białoszczyńskiego, Antoniego Krzemieńskiego, Wł. Ziemińskiego, T. Żeromskiego, Kliszewskiego, Wilczkowskiego i Wojdana.

NOCNE DYŻURY APTEK.

W dniu dzisiejszym dyżurują następujące apteki G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembiełńskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasprzowicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Dr. Rózaner
 Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
 NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10, i od 5-8.

Dr. H. LUBICZ
 Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie sztucznym słońcem wyżywem.
 Przyjmuje od 8-10 od 5-8 popoł.



Tysiącletni jubileusz istnienia obchodzi najstarszy uniwersytet islamu „el Azbar” w Kairze.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Czwartek, 7-go kwietnia.
 Warszawa, 1111 m. — 15.00 Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny; 16.00 Trzeci wykład dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce” wygłosi prof. Aleksander Janowski; 17.00 Odczyt p. t. „Sprawa włoskańska w Polsce przedrozbiorowej” wygł. dr. S. Rostowiec; 17.30 „Wśród książek” najnowsze wydawnictwa omówi prof. Henryk Mościcki; 18.00 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”; 18.40 Rozmaitości wygłosi p. Lawiński; 19.00

14-ta lekcja kursu elementarnej języka angielskiego. Lektorka p. Memi Gardiner 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Odczyt p. t. „O wściekliznie” wygłosi prof. dr. Odo Bujwid (dział: „Higiena — medycyna”); 20.10 Przerwa. Przystępują do komunikaty; 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony twórczości Mendelsolna. Wykonawcy: Powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i prof. Jan Dworakowski (skrzypce). Część I. 1) Uwertura „Ruy Blas” wykona orkiestra, 2) Koncert skrzypcowy: a) Allegro molto appassionato, b) Andante, c) Allegretto non troppo. Alegro molto vivace wykona prof. Jan Dworakowski. Część II. 3) Suita ze „Snu nocy letniej”. Sygnał czasu.

Najwybitniejsi artyści wszystkich krajów, biorą udział w pierwszym filmie międzynarodowym

WŁOCHY
IVOR NOVELLO
 najpiękniejszy mężczyzna świata

FRANCJA.
ISABELLE JEANS
 w roli wyidealizowanej lwy polówna.



Tajemnice oryginalnych spelunk apasowskich na Montmartrze. Autentyczne rowe w „Folies”, „Bergere” z najpiękniejszymi baletnicami Paryża. Tysiące kochanek i tylko jedna skochana. Piekło, czyściec i raj stolicy świata.

PREMIERA!

Początek o godz. 6-ej, w soboty i niedzielę o g. 3-ej ostatni seans o 10-ej.
 Ludzie, którzy w wieku radja walczą o kobietę na noże i kobiety, które walczą o mężczyznę na pazury. Namietność, która upokarza i miłość, która się poświęca... Frapująca epopeja złota, nędzy, miłości i pożądania.

Pierwszy film międzynarodowy z najwybitniejszymi artystami wszystkich krajów.

AMERYKA.
MAE MARSH
 tragiczka wszechświatowej sławy.

NIEMCY.
ROBERT SCHOLZ
 w roli wrodziela arystokraty.

W SALONACH i SPELUNKACH PARYŻA

SKŁADY ELEKTROTECHNICZNE „ELEKTROPOL” B. SZCZEKACZ, ul. Zawadzka 16-a POLECA: ŻYRANDOLE, AMPLI, LAMPY BIUROWE i NA NOCNE STOLIKI, jak również wszelkie MATERJAŁY INSTALACYJNE

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodnioną najstarszą produkującą marką światową udowodnioną najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodnioną największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.

PREZERWATYWY

FABRYKA LUSTER PODLEWIA SZKŁA J. KUKLINSKI ŁÓDŹ.
 Zachodnia 22
 poleca po cenach najniższych lustra, trome, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz

Czy chcesz być piękna?
 USUNĄC BEZ ŚLADU PIEGI. PLANY WAGRY, OPALENIE, ZMARSZCZKI NA TWARZY.
 UŻYWAJ BEZCIECIEWEGO MIEMU METAMORFOZA **PIEGOL** (INDUSTRIE)

Dr. med. **P. BRAUN**
 powrócił.
 Południowa 23
 Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 12 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. PRYBULSKI
 choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1 Telefon 25-38.

FUCHS
 Płotkowska nr. 50. Telefon 21-36.
FUCHS przyjmuje ogłoszenia do wszystkich gazet w Polsce i zagranicą na dogodnych warunkach.

Najpoczyźszy **Ból głowy** usuwają znane od lat 30 proszki z **Kogutkiem**
 Żądać tylko oryginalnych wyrobów apteki A. Gaseckiego, w Warszawie.

LECZNICA dla przechodzących chorych, gabinet dentystyczny i Instytut Roentgenowski (Djagnostyka, terapia powierzchowna i lekko-głęboka) przy ul. Zgierskiej 17, tel. 16-33
 Lampa kwarcowa, Dżartermja, Szczępienie ochronne, Analizy. Przyjmują lekarze:
 Dr. GOLDSTEIN-POLAK
 Dr. JUSTMAN
 Dr. M. KANTOR
 Dr. PAPIERNY
 Dr. RAKOWSKI
 Dr. ROZENCWAJG
 Dr. ROZANER
 Dr. WAJNBERG
 Dr. STUPEL
 Lekarz dentyta **GRODZIENCZYK N. ROSES**
 *Lecznica czynna cały dzień.

DR. MED. PRYBULSKI
 choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1 Telefon 25-38.

Dr. S. Lewkowicz
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Konstanyńska 12. Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 —1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny wczesnie

Cena prenumeraty:

W Łodzi	2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
 Odszalenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
 Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
 Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
 Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurier Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcją i wydawnictwo odpowiada **Władysław Ulatowski**